Wydanie południowe.

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi

W Krakowie: rocznie kor 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie

Adres Redakcji: Garbarska 7.

Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południoew

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi:

Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.

Adres Administracji: Garbarska 7.

Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 209. Kraków, Piątek dnia 14 Września 1900. Rok VIII.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli §. 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 206 czasopisma „Głos Narodu“ z dnia 11 września 1900 r. ustęp artykułu pod tytułem „Mord Chojnicki przed sądem“ od słów „gdzie także“ do „oskarżonych“ strona 2, łam 3 zawiera znamiona występku z §. 303 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego ustępu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratorję Państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym — albowiem autor w ustępie inkryminowanym stara się poniżyć nauki religji mojżeszowej, w państwie prawnie uznanej.

Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratorji Państwa stosownie do przepisu §. 20 ust. pras poleca się redakcji czasopisma „Głos Narodu“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z §. 21 ust. prasowej bezpłatnie umieściła.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy — Kraków 13 września 1900 r. Morelowski.

C. k. Sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśl §. 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nr. 205 czasopisma „Głos Narodu“ z dnia 10 września 1900 r. ustęp artykułu pod tytułem „Rozwiązanie Rady państwa“ mianowicie słowa „przeciw tej“ i dwa bezpośrednio po tem następujące wyrazy strona 1 łam 3 zawiera znamiona występku z art. 3 ustawy z dnia 17-go grudnia 1862 Nr. 8/63 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tego ustępu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratorję Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczony, albowiem w ustępie powyższym autor pobudza do pogardy i nienawiści przeciw Radzie państwa.

Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratorji Państwa, stosownie do przepisu §. 20 ust. pras., poleca się redakcji czasopisma „Głos Narodu“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z §. 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy. — Kraków d. 12 września 1900. Morelowski.

SŁOWA CESARZA.

Wczorajsza depesza z Jasła podała już w ogólnem streszczeniu słowa Franciszka Józefa, odczytane w Jaśle w odpowiedzi na powitalną mowę, jaką wypowiedział marszałek Badeni na czele deputacji „dostojników dworskich, szlachty i posłów“ złożonej ze 116 osób.

Dosłowny tekst enuncjacji cesarskiej brzmiał jak następuje:

„Ze szczególniejszem zadowoleniem widzę was, moi panowie, przy sobie, którzy znowu ze wszystkich części kraju przybyliście, aby mi wyrazić waszą nieodmienną wierność i uległość, której panowie mi już tyle dowodów daliście. Chętnie z powodu końcowych manewrów części mojego wojska przybyłem tu, do kraju, który moją ciągłą pieczołowitość odwzajemniał tak wdzięcznie najsilniejszem oddaniem się mojemu tronowi. Liczne klęski, którem, ku mojemu głębokiemu bólowi w szeregu szybko po sobie następujących wypadków, kraj ten został dotknięty, są dla nas wszystkich tylko jednym powodem więcej, abyśmy się jego interesom i jego rozwojowi także i nadal całą siłą poświęcali. Przebywam z radością znowu, jakkolwiek tylko na krótki czas, w tym kraju, którego przedstawiciele, dobro monarchji zawsze na oku mając, po wszystkie czasy z gotowością i z roztropną rozwagą liczyli się z potrzebami państwa. Oświadczcie panowie całemu krajowi moje serdeczne podziękowanie za jego serdeczne powitanie i dodajcie w mojem imieniu, że ja zawsze czuwać będę nad jego dobrobytem, bo jest mojem najgorętszem życzeniem, aby ten kraj kwitnął i aby mu się powodziło“.

Po odczytaniu tych słów cesarz odbył „cercle“. Rozmawiając z p. Apolinarym Jaworskim, byłym prezesem byłego Koła polskiego, powiedział cesarz, że **„rozwiązanie Rady państwa jest ostatnim już ze środków konstytucyjnych, któremi można parlament uczynić zdolnym do pracy“**, do p. Byka zaś, który skorzystał ze sposobności, aby przypomnieć Najj. Panu, że on i jego współwyznawcy galicyjscy nie brali udziału w obstrukcji, ale „przypatrywali się tylko“ — rzekł cesarz: „To smutne, że nie ma nadziei, by się wkrótce poprawiło“.

Podczas przyjęcia delegatów kraju w Jaśle, sędziwy Monarcha w krótkich, jędrnych wyrazach określił stan dzisiejszy państwa i posępne jutro, dając zarazem wskazówkę, że dobra wola reprezentacji ludów i szczera chęć do pracy, przeciwstawiona bezmyślnemu warcholstwu, są niezawodnymi lekami dla uratowania austrjackiej nawy konstytucyjnej.

Monarcha, w odpowiedzi na złożone Mu wyrazy hołdu, zaznaczając, jak zawsze, swoją bezgraniczną gotowość i ofiarność opiekowania się naszym, tylu nieszczęściami skołatanym krajem, w duchu jego trwałego postępu i rozwoju, powiedział pod adresem delegatów polskich, a więc Koła polskiego, następujące, pełne znaczenia, wyrazy: „Z radością, acz tylko przez krótki czas, bawię znowu w tym kraju, którego przedstawiciele, mając zawsze na oku dobro **państwa**, zawsze z ochotą i rozumnem zastanowieniem potrzeby państwowe uwzględniali“.

Wiadomo, że Monarcha przy każdej sposobności i zawsze wypowiadając te słowa do polskiej delegacji, dodawał wyrazy uznania za to, że polscy posłowie, **bacząc zawsze pilnie na interesy swojego kraju**, współdziałali w pracy dla dobra państwa. **Brak** tych słów w cesarskiem przemówieniu tym razem, wobec stwierdzenia przez Cesarza, że kraj nasz ugina się pod brzemieniem nieszczęść, że On, Monarcha najlepszy, gotów zawsze wszystkie swe siły **poświęcić** dla ulżenia temu krajowi i podniesienia go ze smutnej niedoli, w jakiej tonie, wszystko to jest znamiennem wielce i doniosłem wobec ostatnich politycznych wydarzeń, w obliczu nowej walki wyborczej, w przededniu ponownej próby konstytucyjnego życia.

Słowom Monarchy nie można przypisywać innych znaczeń nad te, jakie wypływają z ich organicznego związku. Monarcha, uznając pracę posłów polskich dla państwa, mówiąc o ich gotowości i ofiarności, co oczywiście odnosi się do uchwalania coraz nowych budżetów wojskowych, pominął milczeniem pracę tych posłów dla dobra ich kraju, a gdy równocześnie nadmienił o tego kraju nieszczęściach, więc oczywiście On, sam zawsze Sprawiedliwy, dał przykrą lekcję patrjotyzmu Kołu polskiemu. „Pracowaliście dla państwa z poświęceniem, to prawda, ale oto patrzcie na wasz własny kraj, skołatany tylu nieszczęściami“. Czy podobna przypuścić, aby Monarcha powiedział to wszystko mimowoli, lub nie przywiązując do tych słów znaczenia. Wszak odpowiedź tę odczytał, jakby dla zaznaczenia, że każde słowo waży i jest stanowczem. Monarcha wie dobrze, że reprezentanci naszego kraju stracili już dawno zaufanie u ludu, że ich polityka jest krajowi ciężarem i wstrętem, że długo nurtujący prąd niezadowolenia może wybuchnąć i zmieść z widowni to Koło, zastępując je, jak zwykle w takich razach, drugą ostatecznością, żywiołami radykalnymi, niebezpiecznymi często dla państwowego interesu.

Cesarz Franciszek Józef, przeniknięty na wskroś ideami konstytucyjnemi, których wiernie i święcie strzeże, pragnąc z jednej strony mieć parlament, któryby przedstawiał prawdziwą wolę i interesy jego ludów, z drugiej strony musi się troszczyć sędziwy Monarcha o los państwa, widząc, że polityka partyjna, zaciekła, ciasna, egoistyczna, rwie węzły między ludem a jego reprezentacją i prowadzi państwo w odmęt radykalizmu.

To też jeżeli niepoprawne organa Koła polskiego zechcą tłómaczyć monarsze słowa w duchu uznania dla polityki Koła wobec kraju, to będzie to tylko jedno więcej ogniwo w tym samym łańcuchu polityki egoizmu, nieuwzględniającej potrzeb ludu i klas średnich, polityki kasty dla kasty, z której płyną wszystkie krajowe nieszczęścia!

A do powyższych doniosłych słów, jakby przestrogi i upomnienia, dodał Monarcha i inne jeszcze stanowcze i niedwuznaczne wyrazy. W rozmowie z Jaworskim powiedział cesarz, że „rozwiązanie Izby **jest ostatnim środkiem konstytucyjnym, jakiego użyto**“, do Byka zaś rzekł: **„Smutnem jest to, że nie ma nadziei, aby przez nowe wybory poprawiły się stosunki parlamentarne“.**

Trudno o bardziej stanowcze określenie zamiarów Monarchy i rządu. Jeżeli nowy parlament nie będzie prawdziwą reprezentacją ludów, które na swojej skórze poznały już skutki liberalno-żydowskiej polityki „interesów“ i które domagają się, aby parlament rzeczywiście pracował, jeżeli przyjdą znowu posłowie w stylu Koła polskiego, gotowi wprawdzie do służby dla państwa, ale nie za cenę zdobyczy dla kraju, tylko dla kliki, jeżeli w imieniu ludu staną delegaci nie mający wśród ludu miru, ani jego zaufania, wówczas spełni się dla Austrji akt dziejowej doniosłości: dzisiejsza konstytucja austrjacka wymazaną zostanie z księgi naszych praw politycznych społecznych!

Lud ma zaufanie do Monarchy wiernego prawom i zasadom wolności. Niechaj kroczy śmiało i stanowczo po wytkniętej drodze. **Oby Opatrzność natchnęła Go na tę drogę przekonaniem, że przyszłość moralna Austrji zależy jedynie od wymierzenia sprawiedliwości ludom słowiańskim, a przyszłość jej polityczna oprzeć się musi na samorządzie ludów, spojonych w całość sprawiedliwym węzłem federacji!**

Przyjęcie miało przebieg bardzo okazały. Monarcha był nadzwyczaj łaskawy. Już od ósmej godziny rano zgromadził się przed gmachem Rady powiatowej liczny zastęp osób, które miały być przyjęte. Punkt o godzinie 9 rano zebrali się w sali audjencjonalnej duchowni z ks. arcybiskupem Isakowiczem na czele. Gdy monarcha wszedł, namiestnik hr. Piniński przedstawił obecnych, a ks. arcyb. Isakowicz imieniem zebranych złożył hołd cesarzowi.

Monarcha przywitał się z biskupami podaniem ręki, bardzo dziękował i z każdym łaskawie rozmawiał. Z ks. bisk. Puzyną mówił o odnowieniu katedry wawelskiej i o zamku na Wawelu.

Nastąpiło przyjęcie konsula niemieckiego br. Spesshardta, poczem stawili się dostojnicy dworu, przedstawiciele szlachty i posłów z marszałkiem hr. Badenim na czele. Gdy wszyscy ustawili się, wszedł monarcha powitany trzykrotnym: niech żyje! Zabrał wówczas głos marszałek krajowy. Cesarz odczytał odpowiedź donośnym głosem:

Po przemówieniu podał monarcha rękę p. marszałkowi i w podobny sposób przywitał się później z tajnymi radcami. Innych członków zebrania przedstawił namiestnik cesarzowi, który nadzwyczaj łaskawie rozmawiał prawie ze wszystkimi, wypytując się o stosunki kraju z wielką pieczołowitością, o szkody zrządzone przez wylewy i podniósł w rozmowie, że z wielkiem zadowoleniem przeznaczył cesarskiem rozporządzeniem znaczną sumę dla dotkniętych klęską powodzi.

Rektora Uniwersytetu dra Abrahama zapytywał czy i we Lwowie ubywa słuchaczów na wydziale medycznym i rozmawiał dalej o złym stanie budynku uniwersyteckiego. Przyjęcie tej grupy trwało niespełna 40 minut.

Nastąpiło przyjęcie rad powiatowych pod przewodnictwem p. Augusta Gorayskiego, który rzekł, że wydziały rad powiatowych Jasła i Krosna mają zaszczyt w imieniu całej ludności powiatów, zapewnić o niewzruszonej wierności, przywiązaniu i gorliwości do ofiar, oraz, że czują się szczęśliwemi, iż mogą monarchę widzieć w swej okolicy i złożyć hołd u stóp jego. Monarcha odpowiedział, że cieszy się, iż przebywa w tych powiatach i dziękował za życzliwą pomoc ze strony ludności przy manewrach, oraz za serdeczne przyjęcie. Następnie rozmawiał jak najłaskawiej z wielu obecnymi, których przedstawił namiestnik.

Gdy przyszła kolej na miasta, prezydent miasta Lwowa dr Małachowski, przemówił: „Stolica kraju czuje się nad wyraz uszczęśliwiona, że znów może doznać wielkiej łaski i zaszczytu, przedstawiając się Waszej Ces. i Król. Mości na swej ojczystej ziemi, aby złożyć u stóp Waszej Ces. i Król. Mości zapewnienie niezłomnej wierności, przywiązania i miłości. Wasza Ces. i Król. Mość raczy zezwolić w swej dobroci, że ośmielimy się wyrazić wraz z prośbą, nadzieję, iż wierne miasto stołeczne Lwów będzie tak szczęśliwe, że niebawem doczeka się chwili, w której będzie mogło powitać ukochanego Monarchę w swych murach, ażeby Wasza Ces. Mość mógł naocznie przekonać się o rozwoju stolicy kraju“. Monarcha bardzo łaskawie przyjął te słowa i najuprzejmiej rozmawiał z członkami deputacji.

Na czele wójtów powiatu jasielskiego przedstawił się prezes rady powiatowej jasielskiej p. Kotarski, a na czele wydziału krośnieńskiego powiatu prezes p. Gorayski. Przed pół do 11 przyjęcie było skończone; wywarło ono nader podniosłe wrażenie. Wszyscy podnoszą nadzwyczajną łaskawość monarchy.

Imieniem władz przedstawili się monarsze: starosta w Jaśle Wł. hr. Michałowski z starszym komisarzem Cyprjanem Worona-Sozańskim i koncepistami Kazimierzem Madurowiczem, Czesławem Trembałowiczem, ze starszym inżynierem Wiktorem Korneckim, z lekarzem pow. drem Kaz. Ściborskim, z pow. insp. szkół A. Szatkiewiczem i insp. pod. Michałem Maritczakiem; starosta Wacław Zaleski przydzielony do biura prezydjum Namiestnictwa; starosta w Krośnie dr Stanisław Nowosielecki, starosta w Strzyżowie Michał Pokiński. Następnie prezydent sądu obwodowego w Jaśle dr Henryk Ogniewski z radcami sądu Edmundem Pareńskim i Aleksandrem Kosterkiewiczem, prokur. drem Ant. Stawarskim, oraz sędzią w Krośnie W. Jabłońskim. Dalej dyrektor gimnazjalny w Jaśle Józef Słotwiński z katechetą gimn. ks. St. Fałęckim, dyrektor seminarjum naucz. w Krośnie Szymon Matusiak, star. komisarz górnictwa Ferd. Jastrzębski, dyrektor kolei w Krakowie Horoszkiewicz, oraz naczelnik stacji kolejowej w Jaśle, star. oficjał Karol Thelen, z inżynierami kolei Janem Mühlrandem i Janem Buchowieckim, radca dworu Alojzy Seferowicz, dyrektor poczt. i telegrafów z sekretarzem pocztowym br. Dormusem.

Czego od kandydata poselskiego żądać należy?

WIEDEŃ 13 września.

(*—r.*). Ruch wyborczy już się rozpoczął. Szczególnie Niemcy, pomni ważności chwili skupiają swe siły na wszystkich szlakach przyszłej walki wyborczej. Organizują się, że się tak wyrażę, zasadniczo, bez czego każda walka wyborcza jest szeregiem drobnostkowych utarczek stronnictwowych lub też obrazem bezmyślnego rozbicia, wypływem marnych miejscowych albo osobistych względów i względzików. Za dni kilka zgromadzi się w Wiedniu konferencja niemieckich przewodniczących klubowych, która z niemieckiego ogólno-narodowego stanowiska wobec rozpoczynającego się ruchu wyborczego, ważne powziąć ma uchwały. Chodzi o ogólną kierującą zasadę przy wyborach, o główne hasło, o ustanowienie dla kandydata niemieckiego bez różnicy, do jakiego należy stronnictwa zasadniczego warunku, bez którego nie masz wyboru.

Tym warunkiem, jako głównem hasłem wyborczem ma być: utrzymanie wzajemności niemieckiej, narodowa jedność niemiecka. Po rozbiciu prawicy przez krótkowidzów Koła polskiego jest to zasadnicze hasło tem niebezpieczniejsze dla wszystkich bez wyjątku ludów słowiańskich w Austrji, nie wyłączając naturalnie Polaków. Ufność w „mocarstwowe“ stanowisko biednej i słabej Galicji, mające jej poręczać bezpieczeństwo przeciwko niemczeniu, które takie ogromne przestrzenie daleko silniejszych ziem polskich pożarło, uważamy za niebezpieczne maniactwo.

Armja Niemców kroczy w bój wyborczy zorganizowana, z programem i świadomością celu. A co my jej przeciwstawiamy? Rozbicie, brak wszelkiej głębszej myśli zasadniczej, bezcelowość, trochę zardzewiałej zachowawczości, garść małodusznych namiętności, pęk uczuć i porywów, popielejących w ogniu słomianym. Mamy mnóstwo żrących się pomiędzy sobą stronnictw i frakcyjek, dużo napuszystych „patrjotycznych“ frazesów, tu i owdzie dobre chęci, ale rozumnej, prawdziwie patrjotycznej i politycznej myśli, bardzo mało.

Niemcy dają nam dobry przykład. Łączmy się tak, jak oni, przeciwstawiajmy niemieckiej wzajemności wzajemność słowiańską, braterski sojusz słowiańskich ludów Austrji w obronie świętości ognisk domowych, drogiego języka ojczystego, ziemi rodzinnej, naszych zwyczajów i obyczajów, naszych ludowych odrębności, które okrutny Niemiec tępi od zarania dziejów aż do dni dzisiejszych — ludowi polskiemu w szczególności zabrania teraz już i modlitwy polskiej.

Nie mamy się czem łudzić: dwie są tylko drogi: albo wzajemność słowiańska lub wysługiwanie się Niemcom podług recepty p. Rutowskiego i „Słowa polskiego“. Wyborcy galicyjscy mają prawo żądać od swoich kandydatów, żeby się jasno oświadczyli, którą pójdą drogą: czy chcą stać wiernie na gruncie wzajemności słowiańskiej lub stać się siepakami oprawców niemieckich. — Pod tym względem nie ma wymówki o robieniu własnej polityki, o przestrzeganiu tylko własnych interesów krajowych.

Widzieliśmy bowiem, jak tym interesom służyło Koło polskie, gdy się p. Jaworski puścił na manowce „polityki wolnej ręki“ po rozbiciu prawicy. Zbieranie okruszynek pod suto zastawionym stołem niemieckim, w nagrodę za zdradę pobratymców, nie można przecież uważać za służenie interesom polskim, których przestrzegać należy zasadniczo z wyższego i ogólno-narodowego stanowiska w ich całości z powagą i godnością.

Drobnostkowa, kramarska polityka, pozbawiona programu i godności, jest zawsze samobójczą, gdyż osłabia w narodzie energię obrony, usypia jego czujność, obniża jego moralność i pozbawia go szczerych przyjaciół i potężnej pomocy, co tylko jedynie możemy znaleść w zachodniej Słowiańszczyźnie. My Polacy w szczególności mamy z Niemcami do załatwienia wielkie dziejowe rachunki, wobec których drobniutkie, po macoszemu nadto wymuszane „pozycje galicyjskie“ w budżecie państwowym nikną zupełnie, nie mówiąc już o zdobyczach klasowych, lub osobistych, z których lud galicyjski nic nie ma.

Na wzajemność niemiecką jedyna odpowiedź: wzajemność słowiańska; na ich zuchwałe uroszczenie upaństwowienia języka niemieckiego na podstawie istniejącej konstytucji: zmiana albo raczej poprawa konstytucji w duchu federacyjnym z powszechnem prawem głosowania i wybieralną Izbą wyższą, czyli wybieralnym a nie mianowanym senatem!

Klin wybija się tylko klinem, a nie głaskaniem go ręką, odzianą w balową rękawiczkę. A więc głównemi warunkami dla polskiego kandydata powinny być: wzajemność słowiańska, zmiana konstytucji w duchu federalistycznym, w każdym zaś razie, ogólne powszechne głosowanie i wybieralność senatu. To byłyby cztery główne warunki, których od kandydata poselskiego koniecznie żądać należy, to byłaby podstawa, na której wiernie stojąc, może poseł służyć pożytecznie interesom polskiego ludu i narodu.

Wszystko inne są słowa bez konkretnej treści i bez myśli narodowej, obiecanki, które nigdy nie dadzą się urzeczywistnić. Od wyborców wszystko zależy, dlatego na nich cięży też wszelka odpowiedzialność. Oby ta myśl wziętą była przez

ZDRAJCA.

92) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji

(Ciąg dalszy).

Młoda kobieta odczuwała pewne wrażenie ulgi i spokoju, — kiedy jednego wieczoru na stacji kolejowej w Coubert wysiadła, aby eleganckim powozem udać się wraz z księciem i swoim synem do Tournelles. Odczuwała ogromne zadowolenie i rozkoszowała się świeżem powietrzem, płynącem z łąk i pól.

Wydawało się jej rzeczą słodką i przyjemną módz patrzeć do syta na gwiaździste niebo zamiast na sufity złocone i pomalowane. Wolała szmer liści i wiatru, niż szelest jedwabiu i adamaszku.

W zachwyceniu swem odnajdywała napowrót trochę chęci do życia i okazywała Suworynowi szczerą radość i wdzięczność.

Wieczorem, siedząc na terasie zamku razem z księciem i z Gastonem wyrażała swe zadowolenie, że opuścili Paryż na kilka miesięcy i delektują się obecnie wdziękami wsi. Następnie konwersacja zeszła na różne osoby, z któremi utrzymywali towarzyskie stosunki. Nagle, Edmea zapytała się księcia, co zacz jest ów przyjaciel jego, wicehrabia de Jarlet.

Niewczesne to pytanie zaambarasowało nieco Suworyna.

— Ależ to osobistość, w której nic nie ma szczególnego... przynajmniej o ile ja wiem — odpowiedział bojar z miną obojętną i swobodnym tonem.

— To dziwne — rzekła Edmea — jaki wstręt ten człowiek obudził we mnie od pierwszego wejrzenia. W rzeczywistości mało go znam. Złożył mi jedną, jedyną wizytę, a w salonach, gdzie go często spotykam, wymieniliśmy tylko kilka obojętnych frazesów... Możnaby przypuszczać, że domyśla się uczucia, jakie we mnie budzi, i dla tego systematycznie ucieka przedemną.

— Co za dziwaczna myśl! — odpowiedział książę w tym samym tonie.

— Jakkolwiek się rzeczy mają — mówiła dalej Edmea — wicehrabia de Jarlet zrobił na mnie przykre wrażenie.

— Te mimowolne antypatje — rzekł Suworyn — te nieracjonalne i nieusprawiedliwione awersje czepiają się tylko kobiet, a zatem są nieco nerwowe, prawie chorobliwe.

— To możliwe — mówiła dalej — ale faktem jest, że mi się strasznie nie podoba!... Zdaje mi się nawet, żem go kiedyś znała. Jego głos, niezgrabna postawa, zachowanie się dziwaczne, błędny wzrok, wszystko to wywołuje we mnie jakieś wspomnienia, których nie mogę bliżej określić. Ale mimowoli zdaje mi się, że widziałam już tego człowieka i że go jeszcze zobaczę.

— Że go pani jeszcze spotkasz, to możliwe, a nawet prawdopodobne — odrzekł książę, który przybrał ton lekkiej ironji — ale żebyś go pani przedtem widziała, to pozwolę sobie zakwestjonować.

— Dla czego!

— Wicehrabia de Jarlet mieszka w Paryżu dopiero od trzech miesięcy. Wojażował przez dziesięć lat i zdaje mi się, że obecnie zamierza odpocząć sobie po życiu niemal koczowniczem. De facto, o ile wiem, chciałby się ożenić, aby raz skończyć.

— Ah, naprawdę, a zatem pański wicehrabia ugania teraz za posagami?

— Ależ bynajmniej! Jest bogaty i nie potrzebuje wcale spadkobierczyni z plamą lub bez plamy w życiu, aby odświeżyć swe herby.

Rozumie się, że Suworyn drwił po prostu z Edmei, a kłamstwa jego miały tylko na celu sprowadzić Edmeę z drogi, na której przy dłuższej kombinacji mogła domyślić się prawdziwej osobistości Aubry'ego. W gruncie rzeczy antypatja, okazana przez jego kochankę, pochlebiła mu nieco.

— No! powiem panu — zawołała młoda kobieta — gdybym konkurowała o tytuł wicehrabiny, to nie u tego wicehrabiego szukałabym urzeczywistnienia mych dążeń!

I powracając z uporem do swej „idée fixe:“

— Mów co chcesz, książę, ale ja widziałam gdzieś tego człowieka!

— Może we śnie?

— Albo raczej — odrzekła Edmea tonem niespokojnym — w jakiejś halucynacji. Jakkolwiek się rzeczy mają, instynktownie czuję do tego człowieka odrazę!

. . . .

Od piętnastu dni, odkąd Edmea bawiła w Tournelles, odczuwała ona prawdziwe zadowolenie w sercu i rozkoszowała się cichem sielskiem otoczeniem, w którem żyła. Straciła nawet tę niespokojną i gorączkową postawę i zachowanie się, jakie w niej spowodowały dziwne, niezwykłe warunki bytu i to, co w jej sytuacji było dziwacznego i anormalnego.

Często popołudniu wychodziła z zamku, oddalonego o dwa kilometry od Coubert i spacerem szła do wsi z małym Gastonem, którego pokojówka wiozła w eleganckim wózku angielskim.

W swej sukni z różowej materji, w kapeluszu słomkowym ze zwykłą wstążką, wyglądała zawsze jak zaczarowana królewna z bajki.

Czasami zbliżała się do poczciwych chłopów ze wsi, którzy na jej widok podawali sobie od chałupy do chałupy słowo:

— To pani z zamku!

Kiedy się zbliżała, chłopi z otwartemi gębami patrzyli w nią, jak w obraz. Przerywali swe zajęcia i gry, kiedy z uśmiechem przemawiała do nich, rozdając cukierki, ciasta i srebro.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ludzi dobrej woli pod rozwagę i oby w dalszej szczegółowej dyskusji została należycie wyjaśnioną, objaśnioną i konkretniej sformułowaną.

PREZYDENT KRUGER.

Prezydent Krüger dostał od rządu transwaalskiego sześciomiesięczny urlop w celu udania się do Europy, gdzie ma się starać u mocarstw o interwencję. Przedwczoraj przybył Krüger do Laurenço Marques, gdzie zamieszkał w domu holandzkiego posła Potta. Najbliższa przyszłość okaże, czy ten „urlop“ prezydenta południowej republiki nie jest tylko eufemistycznem określeniem, czy nie jest on w rzeczywistości rezygnacją z wszelkiego dalszego oporu. Inaczej, zdaje się, nie można rozumieć tej podróży starca, który z nadzwyczajną energją i rzutkością zorganizował swój lud do walki z światową potęgą, jak ją interpretuje prasa angielska, że jest ona początkiem końca, albo i samym już końcem wojny boerskiej. Nie byłoby nic dziwnego, gdyby się już raz skończyła ta wojna, trwająca od połowy października 1899 roku. Każdy musi przyznać, że armja angielska nigdy jeszcze nie spotkała bardziej wytrwałego i bardziej odpornego przeciwnika, jak Boerowie w południowej Afryce.

Paweł Krüger nie zaniedbał niczego, czemby mógł się przyczynić do wzmocnienia tej siły odpornej swego ludu. Krüger, którego łagodna twarz zdawała się wyrażać tylko pokój i przyjaźń, zrobił wszystko, aby Transwaal był przygotowany na wypadek przewidywanego oddawna konfliktu z Anglją. On sam nie był żołnierzem, a mimo to był duszą całej wojny; jego bezpośredniej zapobiegliwości ma do zawdzięczenia niewielka armja transwaalska, że arsenały i składy broni były zaopatrzone w broń najnowszej konstrukcji. Słowo sędziwego prezydenta zapalało pod broń spieszących Boerów, ociągających się strofowało, podnosiło upadłych na duchu. Ile razy w ciągu wojny spotkała Boerów klęska, zawsze myślano, że wszelkie podniesienie się dzielnych Holandczyków jest już niemożliwe. Tak było po kapitulacji Cronje'go, po wkroczeniu armji angielskiej do Bloemfontein. Tak po przejściu rzeki Vaal, zajęciu Johannesburga i Pretorji. Wtedy zawsze Krüger był tym, który zagrzewał swój lud do nowej walki.

I rzeczywiście, Boerowie po każdej klęsce, jaką ponieśli w trzeciej fazie wojny, gdy przeciwko nim stanęła cała połączona potęga armji Robertsa, podnosili się szybko, gotując angielskim jenerałom nowe trudności i niespodzianki. Dzięki przezorności i zapobiegliwości Krügera, Anglicy napotykali przez tyle miesięcy na tak zacięty opór, dzięki męstwu jego ducha i woli dotąd nie mogą Boerów ostatecznie zdławić. Istotnie, wojownicy jego ludu czynili wszelkie wysiłki, aby wymykające im się szczęście napowrót odzyskać. Jeszcze w ostatnich tygodniach mniejsze oddziały boerskie osiągnęły pewne sukcesy.

W okolicach Lydenburga Buller posuwa się naprzód z wielkim trudem; na każdym kroku musi staczać ciężkie i zacięte walki; również na wschodzie państwa Oranji boerscy komendanci występują wobec Anglików zaczepnie. Boerowie mogą jeszcze długo prowadzić partyzantkę i długo jeszcze niepokoić Anglików, o uratowaniu jednak niepodległości republik afrykańskich niema już nawet mowy. I ten ostatni wzgląd jest prawdopodobnie przyczyną podróży Krügera do Europy. Jednak prezydent Krüger nie ucieka z swego kraju; on go opuszcza jako jego głowa, za formalnym urlopem, w towarzystwie reprezentantów transwaalskiego rządu.

Nasuwa się pytanie, czy z jednej strony sam Krüger przywiązuje jaką wagę do swojej misji w Europie, a z drugiej strony, czy Boerowie w nieobecności prezydenta nie zrezygnują z dalszej walki. Anglja zapewne wolałaby dostać Krügera do niewoli i w ten sposób uniemożliwić mu na przyszłość wszelką akcję, o tem Krüger wiedział dobrze i znalazł jeszcze dogodną chwilę do opuszczenia Afryki. Ale z drugiej strony wyjazd Krügera jest dla Anglji ważnym sukcesem. Prezydent Transwaalu nie byłby się zdecydował na ten krok ostateczny, gdyby był pewny, że siły Boerów, złączone pod wodzą Bothy, są dość silne, aby rządom jego w Transwaalu zapewnić jakąkolwiek przyszłość. Z Krügerem znika z teatru wojny jedna z najwybitniejszych i najbardziej ciekawych osobistości Boerów.

Wojna Chińska.

Sytuacja polityczna.

Li-hung-czang dokłada wszelkich starań, aby się upewnić, czy mocarstwa przyjmą go za pełnomocnika cesarza chińskiego. Kilka mocarstw, między niemi Niemcy i Stany Zjednoczone objawiły już po temu gotowość, jednakże pod pewnymi warunkami. Z Berlina donoszą oficjalnie, że dla Niemiec jest to obojętną rzeczą, z kim pertraktować będą o pokoju. Jeżeli Li-hung-czang wykaże się dostatecznem pełnomocnictwem, to Niemcy zgodzą się na nawiązanie z nim rokowań. Czy jednak w Berlinie uważać będą za wystarczający rzekomy edykt cesarza chińskiego, wręczony rządowi waszyngtońskiemu przez chińskiego posła? Albowiem nie tylko jego treść daje dużo do myślenia, ale też okoliczność, że edykt wydany został przez cesarza, wiadomą zaś jest rzeczą, że obecnie cesarzowa-rejentka dzierży niepodzielną władzę, a cesarz odgrywa przy niej rolę teatralnej marjonetki.

Prócz tego Niemcy i inne mocarstwa wezmą pod uwagę przysłowiową niemal dwujęzyczność wicekróla Kantonu, która niedawno wystąpiła znowu w tak jaskrawem świetle. Książę Czing, który wraz z jen. Junglu dodany został do pomocy chytremu Li-hung-czangowi, jest wprawdzie miernym i nieobrotnym dyplomatą, ale dlatego właśnie pertraktacje z nim wydają się mocarstwom pożądańszemi. Naiwnego będzie można łatwiej oszukać.

„Times“ donosi z Szanghaju o składzie chińskiej komisji pokojowej: Li-hung Czang otrzymał cesarski edykt, mianujący księcia Czinga i jenerała Yunglu członkami chińskiej komisji pokojowej. Czing bawi obecnie we własnym pałacu w Pekinie, znajdującym się w dzielnicy, zajętej przez Japończyków. Jen. Yunglu broni podobno ze swem wojskiem odwrotowej linji dworu chińskiego i znajduje się niedaleko od Pingting w prowincji Szansi. Li-Hung-Czang dał mu otwarcie radę, aby przyznał się do tego, że wojska jego odmówiły posłuszeństwa i zaatakowały cudzoziemców. Li zasięga ze wszech stron informacyj, czy sprzymierzeni zechcą uznać go komisarzem pokojowym.

Według depeszy z Czan-czi-tung Yunglu oświadczył gotowość powrócenia do Paotingfu, ale nie chciał przyjąć nominacji na komisarza pokojowego. Li postanowił udać się dziś 14 b. m. na północ. W urzędowych kołach chińskich i między Japończykami utwierdza się coraz bardziej przekonanie, że Rosja i Niemcy zawarły tajny układ.

O wycofaniu wojsk z Pekinu nie może być na razie mowy. „Standard“ dowiaduje się, że angielska odpowiedź na rosyjską propozycję co do Chin zupełnie jasno jest odmowną i stawia bardzo daleko idące warunki ewakuacji. Żadne inne mocarstwo nie odpowiedziało tak wyraźnie, jak Anglja. W ten sposób sytuacja przedstawia się tak, że tylko kompromis wyprowadzić może z ambarasu, tem bardziej, że Rosja widzi już, iż zupełna ewakuacja jest niemożliwą. Kompromis polegać ma na tem, aby Anglja, Niemcy, Rosja i Japonja pozostawiły po 10.000 wojska w prowincji Peczili, Ameryka i Francja zredukowałyby swoje kontyngenty na 5.000, a Austro-Węgry i Włochy o ile mogą. W Pekinie pozostaćby miała mała załoga, a tylko na wypadek, gdyby rokowania bardzo korzystnie poszły, Pekin zostałby ewakuowany.

Z pola walki.

Doniesienie z Szanghaju, jakoby między Tientsinem a Pekinem sprzymierzeni pobili armję chińską, liczącą 47.000 ludzi, okazało się zwykłą kaczką, co zresztą łatwo można było przewidzieć. Byłoby bowiem rzeczą nader dziwną, gdyby mimo wysyłania na wszystkie strony oddziałów rekognoscyjnych, sprzymierzeni nagle zobaczyli na swych tyłach potężną siłę zbrojną. Inne depesze twierdzą natomiast, że armja sprzymierzona przeszła do ataku i przedsięwzięła pochód na Czingaihsien i Tilie, aby okolicę Tientsinu oczyścić gruntownie z bokserów. Że idzie tu tylko o drobne oddziały buntowników, a nie o regularne wojsko chińskie, wynika choćby tylko z tego, że wogóle tylko 4000 ludzi bierze udział w marszu.

Ajencja Stefaniego donosi z Taku z dnia 7 b. m.: Potwierdza się wiadomość o formowaniu w Tientsinie mięszanego korpusu ekspedycyjnego, który ma wyruszyć na Czing hai-ksien, gdzie silny oddział bokserów tamuje na kanale cesarski transport żywności na łodziach. Korpus ten będzie się składał z dwóch bataljonów włoskich wraz z oddziałem marynarki, dalej z bataljonu Anglików, Japończyków, oraz z innych małych oddziałów. W Tientsinie będzie założona włoska piekarnia i szpital.

Z Pekinu donosi Biuro Reutera, że amerykański oddział kawalerji, który wysłany był dla ochrony transportu bydła, zaatakowany został dnia 4 b. m. przez ukrytych w świątyni 300 chińskich żołnierzy. W walce zginęło 30 Chińczyków, a 125 karabinów wpadło w ręce Amerykanów. Około 500 bokserów zaatakowało 2 b. m. dwie kompanje rosyjskie, które ochraniały budowę kolei o 7 mil na południe od Maszia-hu. Otrzymawszy posiłki, Rosjanie stoczyli walkę z bokserami, którzy uzbrojeni byli w miecze i spisy. W walce zginęło około 200 bokserów, a wielu zostało ranionych. Rosjanie stracili dwóch kozaków; jeden oficer jest raniony.

„Nowoje Wremia“ donosi, że rosyjskie wojska, które opuszczą Pekin, mają już przygotowane kwatery w Tientsinie. Niektóre oddziały pójdą do Taku, większa część zaś do portu Arthur i Talien-wan, gdzie staną kwaterą zimową. Do Saratowa nadszedł rozkaz, by zatrzymać baterje, przeznaczone do wschodniej Azji, oraz aby wstrzymać zakupno koni.

Biuro Reutera donosi z Jokohamy, że dwóch Japończyków, oraz kilkuset Chińczyków i Koreańczyków, którzy przeszli na chrześcijaństwo, wymordowano na granicy koreańskiej.

O okrucieństwach, popełnianych przez Chińczyków na Europejczykach, donosi korespondent wiedeński ze sfer konsularnych, że przechodzą one ludzkie pojęcie. Rozpowszechnione w prasie europejskiej wiadomości o okrucieństwach Chińczyków wobec Europejczyków nietylko są przesadzone, ale nie dosięgają nawet prawdy. Działy się tam i dzieją rzeczy tak straszne, że trudno je opisać, a przytem nawet przyzwoitość nie pozwala ich wyszczególniać. Dość jednak przytoczyć dwa przykłady: Jednego księdza katolickiego owinęli bokserzy w bawełnę, oblali naftą i żywcem spalili, a siostrze pewnego francuskiego inżyniera, po strasznem zbeszczeszczeniu, odcięli głowę i wszyli ją w brzuch nieszczęśliwej ofiary.

ZE SWIATA.

Skandal w domu Obrenowiczów.

Królowa Natalja, matka serbskiego króla Aleksandra, wystosowała do syna otwartą pocztową korespondentkę, w której zwymyślała go ostatniemi wyrazami. Skandal ten nie jest gorszym od dawniejszych, a nawet je poniekąd przewyższa. Już w stosunkach prywatnych zajścia, jakich widownią przed kilkunastu laty były Belgrad i Wiesbaden, nie przeminęłyby bez wrażenia. Ale w stolicy serbskiej i w Wiesbadenie starali się o gorszące sceny z rzadką wytrwałością król i exkról Milan, królowa i exkrólowa Natalja, a jakby tego wszystkiego nie było dosyć, także i syn tego osobliwego stadła, król Aleksander serbski, dostarcza opinji publicznej również tłustego pokarmu.

Do rozwodowego procesu Milana i Natalji, do wypędzenia Natalji z Belgradu przez policję, do abdykacji Milana i tylu z jego strony awantur, do odebrania z objęć matki dwunastoletniego Aleksandra w Wiesbadenie za pośrednictwem pruskiej policji, do zamachu i kontrzamachu tegoż Aleksandra na konstytucję serbską, do despotycznego prześladowania przez Milana radykałów serbskich, przybyło przed kilku tygodniami sensacyjne małżeństwo Aleksandra z Dragą z Luniewiców, przybył porywczy telegram Milana z Karlsbadu, oraz nagły rozbrat między ojcem i synem, a teraz przyłącza się do tego jeszcze przykrzejsza niespodzianka: uliczna napaść matki na syna i jego żonę, tudzież groźba zagniewanego króla, że będzie traktował swych rodziców jak burzycieli i zdrajców!

Pomijając wypadki z minionej bezpowrotnie przeszłości, teraźniejszy wybuch między Natalją a jej synem zwraca na siebie uwagę publicystyki nie tyle swą charakterystyczną oryginalnością, ile z tego powodu, że tkwi w nim nowy posiew smutnych następstw, które potrzebującemu spokoju, cichej pracy, wzmocnienia na wewnątrz i postępu krajowi zadać mogą bolesne ciosy na długie lata. Natalja napada na swego syna i synową w sposób, który podkopuje ich powagę nietylko w oczach zagranicy, ale, co ważniejsza, w oczach Serbów, którzy przecież swego króla powinni bądź co bądź szanować, gdyż inaczej nieładowi i zamętowi w Serbji nie będzie końca.

Wyniesiona do godności królewskiej Draga, jest, jak się dostatecznie okazało, obdarzona niezwykłemi zaletami. Co Aleksander z jej poręki uczynił, nacechowane jest rozwagą i przezornością. Natalja wniosła w dom Milana ferment i wyszła na złego ducha Serbji, Draga chce być mężowi podporą i osłodą — i może przeto stać się duchem opiekuńczym także dla kraju, ale pod warunkiem, jeżeli kraj otoczy równym szacunkiem i ją i króla.

Z tego punktu widzenia należy ubolewać nad zaślepieniem Natalji, która, miotana poziomą namiętnością, w gminny sposób usiłuje szarpać sławę młodego stadła i zasiać między niem niezgodę. To mając na względzie, nie można też potępić Aleksandra za rozporządzenie, zamykające granice Serbji dla złośliwej matki i grożące jej za dalsze wichrzenia karami. Ze stanowiska czysto prywatnego ukaz ten razi, ale Aleksander jako król ma jeszcze obowiązki publiczne, które wyżej stoją, niż prywatne. Surowość względem Natalji, a zarazem i Milana jest z jego strony potrzebna w imię dobra narodu.

Lud serbski pojmuje też snać tak swój interes, jak obowiązek dobrze, gdyż donoszą, że postępek Natalji wywołał w Serbji ogólne oburzenie. Pomyślnym wypadkiem jest zarazem to, że sułtan nadesłał w tych dniach Dradze w upominku kosztowny djadem królewski. Ta hojność sułtańska ma podkład polityczny. Abdul Hamid wabi Serbję ku sobie. Powinienby wybrać sobie cara, i to z powodów różnych. Ale o tem potem. Tymczasem należy zapisać, że przyjaźń i wzglę-

dy, jakie Dradze okazują car i Sultan, niemało podnoszą jej powagę, na czem zyskuje też i znaczenie Serbji.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W piątek Podwyższenie św. Krzyża; w sobotę Nikomedesa i Emila, męczenników; w niedzielę Ludmiły, męczenniczki i Edyty, panny.

Kalendarz myśliwski. We wrześniu wolno polować na: jelenie (samce) i rogacze (samce sarn), głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok niewolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. Do 15 września wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę, tak samo raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w piątek o godzinie 5 minut 17, zachód przypada o godz. 5 minut 56; długość dnia godzin 12 minut 39

Zmiana lunacji: Druga kwadra księżyca przypada dn. 15 godz. 9 minut 57 wieczorem.

Stan powietrza. Dnia 14 września o godzinie 7-mej rano barometr 749·6, termometr + 13·0, wilgotność 86 %, wiatr zachodni. 7.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę, 15 b. m.: „Mąż pod kluczem“, krotochwila w 3 aktach Jerzego Feydeau, przekład Wincentego Rapackiego (syna), nowość.

W niedzielę, 16 b. m.: „Mąż pod kluczem“, krotochwila w 3 aktach Jerzego Feydeau, przekład Wincentego Rapackiego (syna), po raz 2.

* **Od kilku dni** codziennie redakcja i administracja naszego dziennika są przedmiotem nachodzeń ze strony jakiegoś towarzysza partji socjalno-demokratycznej, podającego się za „kontrolora Kasy chorych“. „Towarzyszowi“ asystują z głęboką czcią woźny magistracki, oraz sympatyczny, uprzejmy i bardzo zakłopotany jegomość, legitymujący się jako zastępca komisarza magistratu, dodany do towarzystwa socjalistycznemu dygnitarzowi. Czego sobie ci panowie od nas życzą, nie dobrze mogliśmy wyrozumieć. Zdaje się, że partja socjalistyczna w gruncie rzeczy chce poprostu „skontrolować“, co się u nas w redakcji dzieje; dziś szanowny „towarzysz“ okazał nawet niekłamaną ochotę zajrzenia do naszych książek!! Z bezgraniczną cierpliwością pozwalamy mu przebywać całymi kwadransami w lokalu naszej redakcji, prosimy go nawet siedzieć — i dziwimy się tylko, że zastępcy komisarzów magistrackich i magistraccy woźni mają tyle wolnego czasu, podczas gdy w mieście jest tyle nieporządków! Musimy oddać „towarzyszowi-kontrolorowi“ sprawiedliwość, że (z wyjątkiem wchodzenia w płaszczu do pokojów) zachowuje się w redakcji wcale przyzwoicie, co zważywszy na jego poziom towarzyski jest nawet uznania godne; jedynie wszczynanie rozmów z członkami redakcji jakoś mu się nie udaje; za to w administracji czyni sobie ulgę i próbuje na różne sposoby wymusić na personalu „wyjaśnienia“, potrzebne socjalistycznemu zarządowi partyjnemu do wiadomości. Dziś wpadł na pomysł sprowadzenia do administracji, prócz woźnego i wicekomisarza, którzy nie mieli, według jego zdania, dość urzędowej powagi, także stójkowego nr. 13, aby widokiem munduru i półksiężyca, oraz feralną jego liczbą, wywrzeć nacisk na pracujące w ekspedycji panie. Skłonienie stójkowego do „naruszenia spokoju domowego“, a więc występku, który na biednego człowieka ściągnąć musi surową karę ze strony dyrekcji policji, jeżeli nie sądu, było ze strony „towarzysza“ czynem bardzo nieładnym, bardzo niemądrym, a co gorsza, zupełnie bezskutecznym. Co do nas, bawimy się serdecznie tą malutką próbą wykonywania władzy w państwie socjalistycznem, którego ostateczna mądrość streszczać się będzie widocznie także w nadużywaniu policji do czynów, sprzecznych z zasadniczemi postanowieniami ustaw o wolności osobistej.

* **Cesarskie upomnienie.** Węgierskie biuro korespondencyjne donosi, że arcybiskup w Serajewie, ks. dr Józef Stadler, otrzymał od dyrektora kancelarji gabinetowej cesarskiej, p. Schiessla, następujące pismo, datowane z dnia 8 b. m.:

„Obszerne sprawozdania, jakie w dziennikach ogłoszono o przebiegu kongresu katolików w Zagrzebiu, zawierały pomiędzy innemi doniesienie, że Wasza biskupia Mość podczas bankietu, którym kongres się zakończył, w gorących słowach wyraziłeś życzenie, aby jak najprędzej nastąpiło połączenie Bośnji z Chorwacją. Zważywszy, że jestto kwestja czysto polityczna, a więc obca świętemu powołaniu Waszej biskupiej Mości, a należąca wyłącznie do sfery działania świeckich czynników, w pierwszej zaś linji podlegająca prawom zwierzchniczym Jego cesarskiej Mości, naszego najmiłościwszego Pana, — należało by przypuścić, że powyższa wiadomość polega na omyłce i że Wasza Mość tego nie powiedziałeś. Gdyby jednakże mimo to tak istotnie było, to muszę Waszej biskupiej Mości z najwyższego rozkazu oznajmić poważne upomnienie i wyrazić oczekiwanie Jego cesarskiej Mości, najmiłościwszego naszego Pana, że Wasza biskupia Mość na przyszłość tak w swoich słowach, jak i w czynach, trzymać się będziesz zdala od wszelkich politycznych kwestyj“.

Powyższy sensacyjny list, został wysłany, jak się zdaje, pod wpływem prezydenta węgierskiego gabinetu Szella, gdyż „Pester Lloyd“ z góry już zapowiada, iż cesarz jest rozgniewany na biskupa Stadlera. „Politische Correspondenz“ zaprzecza jednak temu stanowczo, twierdząc zarazem, iż powyższe pismo wyszło wprost z decyzji Korony, bez niczyjego wpływu.

* **Żydowscy c. i k. dostawcy.** Wdowa po śp. Tomaszu Kurlicie była wczoraj w sądzie karnym, gdzie miało się toczyć śledztwo w sprawie znanego czytelnikom naszym wypadku na budowie prochowni nr. 4 w Podgórzu. Dowiedziała się tam między innymi, że mąż jej śp. Tomasz Kurlit, który zabił się spadłszy z dachu wyż wspomnianej prochowni, „jeszcze nie pracował“, a już „spadł i zabił się“. Pouczenie biednej wdowy o stanie sprawy zakończyło się tem, iż ś. p. Kurlit „sam szukał śmierci“ (!!). Nieszczęśliwa kobieta siedm tygodni czekała na wynik śledztwa, aby się dowiedzieć takich rzeczy.

Mamy nadzieję, iż prokuratorja państwa troskliwie zechce wglądnąć w tę żydowską sprawę i że śledztwo, mające na celu wykrycie winy żyda, spanoszonego krwią chrześcijańską, nie zakończy się... przed rozpoczęciem.

* **Zginął bez wieści.** Do Krakowa przybyć miał 30 sierpnia b. r. Jerzy Rychliński, górnik, z Królestwa Polskiego. Do tej pory jednak wszelka wieść o nim przepadła i niewiadomo gdzie się znajduje.

* **Jeszcze o Kasie Oszczędności.** Piszą do nas ze Lwowa: Postępowanie karne, z powodu nadużyć w gal. Kasie Oszczędności jeszcze nie tak prędko ukończone zostanie. Wiadomo, iż toczy się śledztwo przeciw dwom urzędnikom tejże Kasy pp. Gąsiorowskiemu i Ziołeckiemu. Wygotowany został już nawet akt oskarżenia przeciw obydwom. Otóż co do p. Gąsiorowskiego akt ten uzyskał moc prawną, o ile jednak dotyczył p. Ziołeckiego, został zniesiony przez Izbę radnych, która zarazem zarządziła uzupełnienia śledztwa. Dopiero więc po przeprowadzeniu tego uzupełniającego śledztwa wygotowany zostanie nowy akt oskarżenia i rozpisaną rozprawa karna.

Gdy w ten sposób całe postępowanie karne będzie ukończone, przyjdzie dopiero kwestja odpowiedzialności cywilnej wszystkich tych, którzy zaniedbali obowiązków kontroli i nadzoru, lub w jakikolwiek sposób przyczynili się do miljonowych strat Kasy.

* **O wypadku w Zakopanem** nadchodzą stamtąd następujące szczegóły: W poniedziałek d. 10 b.m. przykra słota, osobliwie po południu utrudniła przystępy do gór. Mimo to panna Tekla Dembska, 19 letnia obywatelka z Królestwa, mieszkająca tu od kilku tygodni z bratem swoim, dorosłym mężczyzną, znającym Tatry, wybrała się przez dolinę Strążyska na Giewont. W górę szło jeszcze jako tako po ślizgawicy. Z powrotem jednak na bardzo stromem przejściu panna Dembska postępująca przodem pośliznęła się i z kilkumetrowej skały spadła tak nieszczęśliwie, że rozbiła sobie głowę i połamała nogi, kalecząc sobie mięśnie nawskroś, bo kości powyłaziły z ciała. Towarzysz usiłował przyjść jej z pomocą, ale bezskutecznie, i tylko sam się pokaleczył na kamieniach.

Zostawiwszy tedy siostrę na miejscu przyszedł do Zakopanego i dał znać do klimatyki o nieszczęściu, usprawiedliwiając, dlaczego robili wycieczkę bez przewodnika. Uważali to za zbyteczne wobec tego, że towarzysz panny dobrze znał drogę. Komisarz Piątkiewicz wysłał natychmiast późnym już wieczorem czterech górali z pochodniami. Ci odszukali biedaczkę i zastali ją bez zmysłów. Wydobycie jej z przepaści było tak trudne i z niebezpieczeństwem życia połączone, że dopiero o godz. 4 zrana wprawni górale zdołali pannę D. wydobyć i następnie na noszach przenieść do pomieszkania na Bystrem, gdzie lekarz klimatyki Janiszewski zajął się ratunkiem. Panna D. nie odzyskała jednak przytomności do południa, i musiano ją przenieść do szpitala, celem przedsięwzięcia koniecznych operacyj. Życie jej na włosku.

* **Piszą nam z Leżajska**: „W mieście naszem, liczącem przeszło 5000 mieszkańców, położonem przy kolei, nie ma ani jednego rzeźnika katolika, a za to rzeźnicy żydowscy, zrobiwszy spółkę, wyzyskują nas pod każdym względem.

Miasto odnosiło się do cechu rzeźnickiego w Krakowie z zapytaniem, czyby nie znalazł się rzeźnik pojedyńczy, któryby osiadł w Leżajsku, gdzie w dzisiejszych stosunkach może na znaczne liczyć powodzenie; jak dotąd jednak, to odezwanie się żadnego nie odniosło skutku.

Może choć więc na tej drodze dowie się który z interesowanych rzeźników katolickich o stosunkach naszych i zdecyduje się na objęcie intratnego przedsiębiorstwa. Ze strony ogółu Chrześcijan, obarzonych wyzyskiem żydowskim, może liczyć na poparcie. Na początek jest potrzebny kapitalik przynajmniej 400 koron.

* **Żydzi między sobą.** Ze Stanisławowa donoszą: Przeciw żydowi Bibringowi, współoskarżonemu z powodu znanych oszustw, dokonywanych na spółkę z prezesem kahału Kieslerem i Lebensartem przy wyborach kahalnych, toczy się obecnie nowa sprawa. Bibring, w czasie nieobecności przełożonego kahału Weishausa, idąc na rękę interesom prywatnym, wystosował do starostwa odezwę o zamknięcie dwóch domów modlitwy. Na odezwie tej sfałszował podpis przełożonego. Gdy żydzi podnieśli krzyk z tego powodu, Bibring postanowił ukryć ślad fałszerstwa. Zgłosił się wczoraj do magistratu, gdzie znajdowała się już ta sprawa, i poprosił odnośnego urzędnika o pokazanie mu dotyczących aktów, wymawiając się, że są mu do użytku urzędowego potrzebne, w chwili nieobecności zaś urzędnika Schapiry, wydarł czemprędzej z odezwy tę część, na której mieścił się podpis Weishausa, przez niego sfałszowany, i wydalił się z biura.

Urzędnik magistratu doniósł o zaszłym fakcie zastępcy burmistrza p. Fiedlerowi, poczem spisano protokół i magistrat odstąpił akty prokuratorji państwa.

* **Katastrofa kolejowa.** Pociąg, kursujący pomiędzy New Orleans i Garleston wykoleił się pod Garleston. 85 osób zginęło, 15 wyratowano.

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli pp.: I. L. z Orowa 2 k., M. Z. z Orowa 2 k., I. Z. z Zabrzegu 2 k., Addaś i Kazio Kottas z Krakowa 2 k., M. Schultz z Majlanu ad Kolbusz 2 k., K. M. z Tęgoborza 6 k., Marja Rerich i Paulina Maryan z Dziedzic 8 k., I. K. z Wadowic 12 kor., Stow. „Przyjaźń“ w Podgórzu 5·33 k., Stacja kolejowa w Rymanowie 12·10 k., Wanda Trzęsińska 2 k., I. K. 2 k., L. 1 k., I. G. 1 k. Razem w dniu wczorajszym 59·43. Ogółem złożono **3022 k. 75 h., 21 r. 42 kop.**

Omyłka druku. W nrze 204 pomieszczono od p. Studnickiej składkę na kościół Jasnogórski tylko 1 kor., podczas gdy p. Studnicka nadesłała kor. 2.

Komisja przemysłowa dla spraw szkolnych odbyła w dniu 13 bm. posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina, na którem zatwierdziła grono nauczycielskie dla kursów handlowych przy szkole wydziałowej im. św. Scholastyki za rok szkolny 1899/1900.

Dalej przyjęto do wiadomości sprawozdanie dyrekcji szkoły wydziałowej im. św. Scholastyki za rok szkolny 1899/1900.

Komisja zamianowała nadto kierownikami szkół przemysłowych uzupełniających: dla szkoły przemysłowej na Kleparzu dyrektora szkoły wydziałowej im. św. Florjana p. Józefa Parczyńskiego, zaś dla szkoły przemysłowej w ogrodzie Angielskim kierownika szkoły im. św. Mikołaja p. Karola Drozdowskiego.— Przytem uchwalono przenieść jedną klasę szkoły przemysłowej uzupełniającej w ogrodzie Angielskim do szkoły przemysłowej na Kleparzu.

Reskrypt Wydziału kraj., w którym przyznano wszystkim nauczycielom szkół przemysłowych uzupełniających, bez wyjątku, jakoteż księżom katechetom tychże szkół wynagrodzenie po 2 kor. 50 hal. za każdą godzinę udzielonej nauki, przyjęto do wiadomości.

Po załatwienia kilku spraw administracyjnych wybrano trzech członków z komisji przemysłowej do komisji, która ma opracować program koniecznych inwestycyj, w najbliższym czasie wykonać się mających, oraz wnioski co do sfinansowania połączonych z tem wydatków. Do komisji tej weszli pp. dr Ernest Bandrowski, dr Ernest Propper i Roman Chmurski.

Z teatru Na obecny sezon dyrekcja ma przygotowany następujący program i materjał repertuarowy.

1) Nowości oryginalne: St. Rossowskiego „Circe“, baśń dram. w 5 obrazach z prologiem w układzie zastosowanym do wymagań naszej sceny. Utwór odznaczony na ostatnim konkursie Wydziału krajowego. St. Wyspiańskiego „Legenda“, poemat dram. w 2 aktach. St. Kozłowskiego „Djana“, kom. w 5 aktach wierszem, napisana na tle życia warszawskiego z początku bieżącego stulecia. Dra Tadeusza Konczyńskiego „Otchłań“, dramat współczesny w 5 aktach. „Zamęt“, dramat z powszedniego życia w 3 aktach napisał Mirowski. Andrzeja Niemojewskiego „Bajka“, poemat dram. w 1 akcie. Wincentego Rapackiego (ojca) „Histrjoni“, dramat w 5 aktach z dziejów męczeństwa Chrześcijan. W. Feldmana „Cudotwórca“, dramat współczesny w 4 aktach z życia żydowskiego. Juljusza Piaseckiego „Powtórne małżeństwo“, sztuka w 5 aktach, oraz „Wśród swoich“, dramat 4-ro aktowy osnuty na tle życia wieśniaków z okolic Krakowa.

2) Repertuar klasyczny swojski i obcy: Krasiń-

skiego „Irydjon“ w opracowaniu scenicznem J. Kotarbińskiego. Słowackiego „Ksiądz Marek“. „Marja Stuart“ Beatrix Cenci. Al. hr. Fredry „Cudzoziemczyzna“. Zabłockiego „Sarmatyzm“, kom. w 5 aktach w opracowaniu scenicznem. Sofoklesa „Antygona“ w przekładzie prof. Morawskiego. Göthego „Faust“ (I sza część) w tłomaczeniu Z. Z. i opracowaniu scenicznem J. Kotarbińskiego. Szekspira „Sen nocy letniej“. „Komedja pomyłek“. Szyllera „Wilhelm Tell“. Wiktora Hugo „Hernani“ w przekładzie Apolla Korzeniowskiego.

3) Nowości tłomaczone: Curela „Nowe bożyszcze“, sztuka w 3 aktach. M. Proriusa „Zwyrodniali“ (Desgenérés), kom. w 3 aktach. Descaresa „Poddanka“ (La vassale), sztuka w 4 aktach. E. Brieuxgo „Czerwona suknia“ (La rob e rouge) w tłom Heleny Egerowej. Alf. Daudeta „Kłamczyni“ (Menteuse), sztuka w 3 aktach w przekładzie H. Egerowej. Alf. Musseta „Nietrzeba się niczego wyrzekać“, kom. w 3 aktach. G. Hauptmana „Samotni“, dramat w 5 aktach w przekładzie Ign. Snessera. Schöntana „Odrodzenie“, komedja w 3 aktach wierszem w przekładzie Zofji Wójcickiej. Thilo v. Trota „Dama dworu“ (Hofgunst), komedja współczesna w 4 aktach. Giacosy „Jak liście“ (Come le foglie), kom. w 4 aktach. E. Bracco „Prawo do życia“ i „Tragedja duszy“, sztuki współczesne w 4 aktach. M. Praga „Dziedziczka“ (L'herede), komedja w 4 aktach. Suchowa Kobylina „Sprawa“ (Dzieło), kom. w 4 aktach. Ks. Sumbatowa „Sokoły i kruki“, dramat w 5 aktach. H. Ibsena „Związek młodzieży“, kom. w 5 aktach w przekładzie Wł. Prokescha, „Hedda Gabbler“, dram. w 4 aktach i „Gabrjel Bockman“, dram. w 4 aktach. Björnsterne Björnsona „Rękawiczka“, komedja w 3 aktach. Knuta Hamsuna „U wrót bogacza“, dramat w 3 aktach, przekład Zofji Wójcickiej.

W tym spisie nie są objęte jednoaktówki obce, oraz farsy i komedje lekkie francuskie i niemieckie. Z tego działu dyrekcja ma zamiar wystawiać jedną nowość na miesiąc, według przyjętej zasady, aby układać repertoar wielostronny i zadawalać także miłośników wesołości na scenie.

Dzisiaj odbyły się dwie próby generalne z wesołej farsy Feydeau „Mąż pod kluczem“, w której pole do popisu w rolach ważniejszych znajdą panie Wojnowska i Sulima, panowie Przybyłowicz, Zawadzki, Mielewski i Zelwerowicz, występujący po raz pierwszy na scenie naszej.

Odbyła się także próba czytana z 4-aktowego dramatu H. Ibsena „Hedda Gabbler“, w którym grać będą panie Siemaszkowa (rola główna), Morska, Wolska i Wójcicka, panowie Kamiński, Zawadzki i Sosnowski. Ten ostatni artysta, występując po raz pierwszy na naszej scenie, odtworzy wielką rolę Tesmana.

Od jutra widowiska będą się zaczynać od godz. 7 punktualnie.

Sprostowanie. Do Szanownej Redakcji czasopisma „Głosu Narodu“ w Krakowie. Odnośnie do artykułu umieszczonego w Nrze 183 czasopisma „Głos Narodu“ z dnia 13 września 1900 r. z napisem: „Niedbalstwo władzy wojskowej“ wzywam po myśli §. 19 ustawy prasowej wskutek żądania c. i k. komendy 10 korpusu w Przemyślu z dnia 12 września 1900 M. A. N. 5754 o zamieszczenie następującego sprostowania: „Nie jest prawdą, aby popisowego głuchoniemego Józefa Biernata wypuszczone ze szpitala wojskowego w Przemyślu w towarzystwie głuchoniemego izraelity bez zawiadomienia c. k. Starostwa celem odebrania wspomnianego popisowego, — gdyż głuchoniemego Józefa Biernata odstawiły władze wojskowe ze szpitala wojskowego w Przemyślu razem z Mojżeszem Berlem Seidenem, również głuchoniemym popisowym, do c. k. Starostwa powiatowego w Przemyślu, gdzie obydwóch odebrał c. k. sekretarz powiatowy Olszewski. Zanim tenże mógł zawiadomić swego przełożonego urzędnika c. k. Starostwa o odstawieniu przez władze wojskowe powyższych dwóch głuchoniemych popisowych, opuścili oni samowolnie budynek c. k. Starostwa w Przemyślu i nie można ich było odszukać mimo najskrzętniejszych poszukiwań zarządzonych zaraz tego samego dnia, w którym pod wieczór posłaniec dowiadywał się o Biernata. Według wyjaśnienia udzielonego przez c. k. Starostwo powiatowe w Kolbuszowej Mojżesz Seiden zgłosił się już w gminie rodzinnej, natomiast poszukiwania za Józefem Biernatem pozostały dotąd bez skutku. Nie można więc żadnej winy przypisywać, a tem mniej niedbalstwa, władzom wojskowym w niniejszym wypadku“. Kraków dnia 13 września 1900. Za c. k. Prokuratora Państwa Dr Czyszczan.

Policja aresztowała na Kleparzu Adolfa Gruszeckiego, wyrobnika z Morawskiej Ostrawy, za kradzież kieszonkową 16-stu koron włościaninowi na targu.

Z Wadowic piszą nam: Dnia 2 września b. r. w Czytelni mieszczańskiej w Wadowicach, urządziło kółko dramatyczne tegoż Towarzystwa przedstawienie amatorskie, odegrano: „Flisacy“ i „Stryj przyjechał“. Amatorowie wywiązali się ze swych ról znakomicie, za co też zebrana publiczność nie szczędziła częstych oklasków.

Po przedstawieniu odbyły się tańce, na których bawiono się wesoło do 4 rano.

Dla rolników. W środę, dla 10 października b. r. odbędzie się na polach obszaru dworskiego w Piekarach (10 kilometrów od Krakowa) próba maszyn do wybierania kartofli.

Fabrykanci, oraz przedsiębiorcy prywatni, chcący w konkurencji tej wziąć udział, zechcą się zgłosić najpóźniej do 20 września b. r. do p. dra Witolda Milieskiego w Piekarach, poczta Liszki.

Dostarczenie koni roboczych i pola z ziemniakami nastąpi bezpłatnie.

---

§ Prawa autorskie Balzaca przestały już istnieć, albowiem w zeszłym miesiącu upłynęło 50 lat od jego śmierci. Obecni właściciele firmy wydawniczej Lévy, zapłacili za nie w r. 1865 wdowie Balzaca 80.000 fr. i przez lat trzydzieści pięć posiadali ten monopol. Tranzakcje Balzaca z wydawcami były zawsze niekorzystnemi dla niego. Charakteryzuje to kontrakt, ogłoszony świeżo przez angielskie czasopismo „Author“. Dokument jest w posiadaniu wicehrabiego de Lovenjoul. Honorjusz Balzac zobowiązuje się tym kontraktem dostarczyć Grzegorzowi Hubertowi, księgarzowi w Palais Royal, cztery tomy p. t. „Klotylda de Lusignan“ za 2.000 fr. To „suto“ honorarjum miało być wypłacone w ten sposób: 500 fr. w ciągu roku, 500 fr. po sprzedaniu 1.200 egzemplarzy, reszta w pół roku potem. Ostatni punkt kontraktu jest najciekawszy: „W tej sumie (2.000 fr.) zawarte są koszty reklamy, które Balzac zobowiązuje się pomieszczać w „Constitutionnel“, „Journal des Débats“, „Courier“, „Miroir“, „Quotidienne“ i we wszystkich czasopismach teatralnych. Reklamy powinny zapełniać przynajmniej pół szpalty danego pisma w dziale redakcyjnym. Dla odszkodowania autora za poniesione wydatki, udziela mu się darmo sześć (!) egzemplarzy jego dzieła. Pod wrażeniem tego kontraktu, Balzac pisał: „Nasi wierzyciele potrafią nas odnaleźć daleko prędzej i lepiej od naszych przyjaciół. Dla małej sumy nie szczędzą trudu, któregoby tamci nie ponieśli gwoli najserdeczniejszym uczuciom“.

§ Bezpłatna podróż. W tych dniach pomiędzy resorami jednego z wagonów pociągu kurjerskiego, jaki przybył z Odessy do Wołoczysk, znaleziono chłopca lat 10—12. W ten sposób chłopiec pod wagonem przebył 12 godzin, a gdy stamtąd był wydobyty, przedstawiał jedną wielką bryłę błota i kurzu. Na pytanie; co go zmusiło do takiej podróży, opowiedział rzewną historję, że będąc u swego wuja w Odessie na nauce, nie mógł dłużej wytrzymać, gdyż tam bardzo źle z nim obchodzono się, postanowił przeto w jakikolwiek sposób dostać się do rodziców, zamieszkałych w Petersburgu. W tym celu ulokował się pod wagonem pociągu i w ten sposób miał zamiar dostać się do celu podróży.

§ Mobilizacja kozaków. Jak się odbywa mobilizacja kozaków sybirskich? Korespondent „Sybirskiej Żiźni“, który był świadkiem mobilizacji kozaków sybirskich z oddziału kokczetuńskiego, podaje obszerny jej opis. Poniżej znajdą czytelnicy streszczenie tego opisu, dość interesującego, gdyż mobilizacja sybirska zupełnie odbiega od wzorów europejskich, a myśl przenosi się gdzieś w odległe czasy, gdy na stepach Ukrainy tatarskie szalały zagony.

Zaraz po otrzymaniu wieści o mobilizacji, kilku gońców dosiada koni. W ręku trzymają czerwone chorągwie na znak alarmu. Goniec wpada galopem do stanicy kozackiej i potrząsając chorągwią, woła: — Mobilizacja! zbierać się do wymarszu.

Natychmiast we wsi wbijają słup z czerwoną chorągwią, a na noc zawieszają czerwoną latarnię. Ze stanicy pędzą w step nowi gońcy na sianokosy, na pastwiska, zwoływać do szeregu. Przy drogach ustawiają się pikiety, które każdego zbliżającego się kozaka witają okrzykiem: „mobilizacja!“ Po paru dniach od otrzymania rozkazów, kozacy zbierają się w drogę. Długo wśród szlochania kobiet żegna się każdy ze swą rodziną, do której w razie nieprędkiego powrotu, głód i nędza zajrzy. Na dziedzińcu osiodłał kozak konia. Kozaczka kłania się koniowi, prosząc go, by w potrzebie uratował męża z niebezpieczeństwa, potem kozak aż do ziemi bije pokłony na cztery strony świata, żegnając się ze swą wioską. Wreszcie dosiada konia, a na drodze wiejskiej ustawiają się szeregi.

Matka Boska Siewna.

I.

Smutna jesień z drzew strąca
Pożółkłe liście,
Mgła przesłania krąg słońca,
Świecąc srebrzyście.
Głucha cisza po gajach,
W polu, na łące, —
O kwiecistych śnią majach
Serca tęskniące.

Płyną niebios przestworzem
Gwarne orszaki:
Do gniazd swoich za morzem
Wracają ptaki.
Nikną, giną za mgłami,
W ranek jesienny,
I zostaje tu z nami
Smutek bezdenny.

II.

Chłop za pługiem się wlecze,
Nucąc żałośnie,
Drobny deszczyk go siecze,
Płacząc po wiośnie.
Idą woły leniwie
Swym ciężkim krokiem,
Pusto wokół na niwie,
Jak sięgnąć okiem.

Z chat dalekich dym czarny
Ściele się nisko,
Jakiś oddech cmentarny
Czuć blizko... blizko
I owiewa te chaty
Ludzi i rolę,
Jak przeczucie zatraty
Idzie przez pole...

III.

Ale schodzi z błękitu
Duch, pełny łaski,
Twarz jaśniejsza od świtu
Rozsiewa blaski;
Trąca rosy srebrzyste
Jej święta nóżka,
Dłonią ziarno złociste
Rzuca z fartuszka.

Idzie jasna siewczyni
Po czarnej ziemi,
Dziwny spokój w krąg czyni
Oczyma swemi.
Bo z tych źrenic w dal płynie
Miłość i Wiara...
I poczuła, że żyje
Ta gleba szara...

IV.

Biała szata na wietrze
Liljowo świeci,
Przez omglone powietrze
Litanja leci:
Każde ziarno ją śpiewa
Świeżo zasiane,
I schylają się drzewa
Oczarowane.

Próżno zimo śnieżysta
Wyciągasz szpony!
Wróci wiosna kwiecista —
I będą plony!
Dłońmi sieje go swemi
Zorza zaranna,
Gwiazda morza i ziemi,
Najświętsza Panna...
Or.—ot.

Wojna chińska.

BERLIN 14 września. (Tel. B. Kor.) Biuro Wolffa donosi z Konstantynopola z datą 12 bm., że transportowanie wojska rosyjskiego z Odessy do wschodniej Azji podjęto na nowo. Dnia 11-go i 12 b. m. dwa statki rosyjskie przebyły Bosfor.

PETERSBURG 14 września. (Tel. B. Kor.) Krzyżowiec „Dimitryj Donskoj“ odjechał 5 bm. z familją posła Giersa z Taku i 8 bm. przybył do Nagasaki.

NOWY JORK 14 września. (Tel. pryw.) „Journal“ donosi z Szanghaju, że Li-hung-czang wstrzymał rokowania pokojowe, ponieważ książę Tuan założył protest.

LONDYN 14 września. (Tel. B. Kor.) Biuro Reutera donosi, że książę Czing w prywatnej rozmowie z ambasadorami powiedział, iż ma wprawdzie pełnomocnictwo do rokowań, że jednakże nie może bez Li-hung czanga nic uczynić; telegrafował zatem, aby przyspieszyć jego przyjazd do Pekinu.

WASZYNGTON 14 września. (Tel. B. K.) W waszyngtońskich sferach urzędowych nie tracą nadziei, że uda się na wspólnej konferencji mocarstw uchwalić jakiego rodzaju ma być zadośćuczynienie za popełnioną na osobach posłów obrazę mocarstw przez Chiny. Jeśliby jednak do porozumienia przyjść nie miało, Stany Zjednoczone już są zdecydowane odosobnić się i na własną rękę dążyć do uzyskania zadośćuczynienia i zapewnić ochronę poddanym amerykańskim w Chinach.

LONDYN 14 września. (Tel. pryw.) Zamierzona wyprawa niemiecka w górę rzeki Yangtse wywołała w tutejszych sferach rządowych żywe niezadowolenie. W sprawie tej Anglja poprze akcję rozpoczętą już przez wicekróla Nankinu, Lukun-yi.

LONDYN 14 września. (Tel. pryw.) Li-hung-czang doniósł dworowi swojemu o wyprawie wojsk sprzymierzonych do Paotingfu, tłomacząc, że ma ona na celu wywarcie nacisku na rząd chiński w przededniu rozpoczęcia układów o pokój.

Z Szanghaju donoszą, że Li-hung-czang oświadczył gotowość do przyjęcia warunku oddania napowrót rządów państwa cesarzowi Kwang-sü. Sprawa ukarania księcia Tuana i innych dygnitarzy chińskich nie może być przedmiotem rokowań.

LONDYN 14 września. (Tel. pryw.) Z Pekinu donoszą o dalszem porozumiewaniu się księcia Czinga z Robertem Hartem.

MARSYLIA 14 września. (Tel. B. Kor.) Czynią się tutaj gorliwe przygotowania do dalszej wysyłki wojska francuskiego do Chin. Będzie ono wzięte z armji lądowej, gdyż marynarka nie może nadal ogołacać się z sił.

Londyn 14 września. (T. B. K.) Według depesz, jakie nadeszły tu z Wschodniej Azji, rząd rosyjski wystosował do Li Hung-Czanga ultimatum, w którem żąda: 1) aby cesarz chiński bezzwłocznie sam objął ster rządów i wracał do Pekinu; 2) aby kazał uwięzić księcia Tuana oraz wszystkich bokserskich przywódców; 3) aby wpływ cesarzowej-wdowy na rządy, został wykluczony. Li-Hung Czang odpowiedział, że z wyjątkiem pierwszego punktu, warunki Rosji są nie do przyjęcia i wykonać się nie dadzą. Wobec takich warunków Rosji Li-Hung Czang zaniechał nawet podróży do Pekinu.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 14 września. (T. B. K.) „Daily Telegraph“ donosi z Laurenço Marquez: Dochodzą tu wieści, że jenerał Botha złożył komendę nad wojskiem boerskiem. Miejsce jego zajmie Viljoen. „Daily News“ donoszą z Pretorji, że prezydent Krüger wezwał z Laurenço Marquez swoją żonę, aby tam niezwłocznie za nim przyjechała. Pani Krüger odtelegrafowała, że stan jej zdrowia nie pozwala jej na taką podróż.

LONDYN 14 września. (Tel. B. Kor.) Lord Roberts udaje się do Wschodniego Transwaalu.

Car w Królestwie Polskiem.

WARSZAWA 14 września. (Tel. pryw.) Car Mikołaj z małżoką, oraz trzema córeczkami Olgą, Tatjaną i Marją, w towarzystwie brata carskiego następcy tronu w. ks. Michała, dalej wielkich książąt Włodzimierza, Michała i Mikołaja, tudzież księcia Altenburskiego przybyli we środę o godz. 8 min. 20 zrana do Białej Radziwiłłowskiej. Na dworcu czekał książę Imeretyński, gubernator siedlecki Subbotkin i wicegubernator Małajew. Subbotkin złożył raport honorowy i wręczył carowi bukiet. W powozach car z rodziną przejechał następnie przez miasto; na ulicach zebrana była ludność. Miasto było wspaniale przybrane dywanami, flagami, zielenią i transparentami z cyfrą carską. O godz. 9 min. 20 orszak zatrzymał się koło mostu przed prawosławnym monastyrem żeńskim w Leśnej. Tutaj zgromadziła się deputacja wójtów gmin i ludność, którzy podali chleb i sól na pięknym półmisku drewnianym. Car rozmawiał z niektórymi deputatami. Przy bramie monastyru czekały mniszki z dziećmi uczącemi się w monastyrze. Car w otoczeniu udał się do cerkwi, gdzie czekał archimandryta lubelski Herman. Po nabożeństwie carstwo odwiedzili przełożoną monastyru Katarzynę, oglądali następnie monastyr, cerkiew i szkołę. O 11 powrócili do Białej i stamtąd pojechali dalej do Spały.

BUKARESZT 14 września (Tel. pryw.). Rząd odwołał manewry ze względu na stosunek naprężony do Bułgarji. Zwołano urlopowanych żołnierzy.

Z nad granicy bułgarsko-rumuńskiej donoszą o coraz częstszych wypadkach zbrojnego zetknięcia się. Z fortów Sylistrji strzelano do przejeżdżającego rumuńskiego okrętu wojennego, który odpowiadał.

Bułgarzy napadli strażnicę rumuńską pod Arab Tabią w Dobrudży. Minister wojny jen. Lahowary udał się tamże i sprowadził na miejsce cztery okręty wojenne z Sulimy. Mimo to ufają tu powszechnie w utrzymanie pokoju.

BUKARESZT 14 września. (Tel. pryw.) Rząd rozesłał okólnik tajny do wszystkich prefektów, w którym poleca zastąpienie urzędników bułgarskiej narodowości rodowitymi Rumunami. Zarządy linij kolejowych otrzymały wezwanie, aby wobec możliwości ewentualnej mobilizacji dokonały ścisłej rewizji personalu służbowego.

WIEDEN 14 września. (Tel. B. K.) „Neue freie Presse“ donosi, że cesarz Franciszek Józef ofiarował ambasadorowi angielskiemu Rumboldtowi z okazji jego wyjazdu z Wiednia, portret swój z własnoręcznym podpisem.

BELGRAD 14 września. (Tel. B. K.) Tutejsze dzienniki odsłaniają defraudacje poprzedniego gabinetu Georgiewicza, którego członkowie przywłaszczyli sobie olbrzymie sumy z funduszu dyspozycyjnego. Wukaszin Petrovic miał sobie jako zastępca prezydenta gabinetu i minister spraw zagranicznych zaasygnować w dniu dymisji z funduszu 60 000 fr., które podniósł przez swoich krewnych. Znów inny krewny ministra, który z powodu defraudacji został już niegdyś oddalony, obecnie przywrócony napowrót, zdefraudował z rzeczonego funduszu sumę w wysokości 18.000 fr. Rząd dotąd temu nie zaprzeczył.

CELOWIEC 14 września. (Tel. B. Kor.) Namiestnictwo rozpisało następujące terminy do wyborów: V kurja 5 stycznia; wiejska 10 stycznia; miejska 12, Izby handlowe 14; większa własność 15 stycznia.

LIPSK 14 września (T. B. K.). Część tutejszych wielkich firm księgarskich, między niemi także Instytut bibljograficzny, w którym pracuje do 500 robotników, przychyliły się dziś do żądać robotników.

LONDYN 14 września (T. B. K.). Według „Gazety Westminsterskiej“, cesarz Wilhelm spotka się w październiku z królową Wiktorją albo w Friedrichshof, albo w razie, gdyby królowa tam nie przybyła, złoży jej wraz z następcą tronu prywatną wizytę w Balmoral. Następnie cesarz Wilhelm nie pojedzie do Londynu, tylko na statku „Hohenzollern“ uda się do Aberdeen.

PETERSBURG 14 września (T. B. K.). Hr. Lew Tołstoj, jak donoszą z Moskwy, znów ciężko zachorował. Tołstoj przebywa obecnie w swojej posiadłości „Jasnaja Poljana“. Otoczenie Tołstoja obawia się o stan jego, który, mimo pewnego polepszenia, zawsze jeszcze jest groźny.

PETERSBURG 14 września. (Tel. B. Kor.) Cesarz z cesarzową wyjechali do Spały.

RZYM 14 września. (Tel. B. Kor.) Mahmud Pasza, szwagier sułtana odjechał przez Brindisi do Egiptu.

LONDYN 14 września. (Tel. pr.) Podczas inspekcji w Dowrze, oświadczył lord Wolseley w gronie kilku oficerów, że fortyfikacje tamtejsze wobec postępu techniki wojennej, są wprost śmieszne. Nie zniosłyby one żadnego ataku.

Od wydawnictwa „Głosu Narodu“.

ILUSTROWANY

Kalendarz „Głosu Narodu“

na rok 1901.

Kalendarz będzie zawierał nader obfitą część literacką i informacyjną i będzie ozdobiony licznemi ilustracjami.

Kalendarz ten, który odtąd corocznie będzie wychodził, stanowić ma, według planu redakcyjnego, organiczne uzupełnienie naszego dziennika; w tym samym będzie redagowany duchu i tym samym będzie służył zasadom. Układ części literackiej dokonany będzie przez redakcję „Głosu“ ze współudziałem wybitnych sił literackich.

Dla prenumeratorów „Głosu Narodu“ kalendarz kosztować będzie pół korony, z przesyłką pocztową zaś 30 ct. Dla uregulowania nakładu, pożądane są szybkie zgłoszenia. Należytość na kalendarz posyłać można równocześnie z przedpłatą na dziennik.

Po wyjściu kalendarza z druku, cena jego księgarska będzie dwa razy wyższa.

BOCHNIA, dnia 31 września.

Dziś płacono za 100 klgr. netto: Pszenicę od 15·— kor. do 16 — kor., żyto od 14·— k. do 16·— k., jęczmień od 12·— k. do 13·— k., owies od 11·— k. do 12·— kor., kukurydzę od —·— k. do —·—, groch od —·— k. do —·— k., fasolę od —·— kor. do —·— kor., tatarkę od —·— k. do —·— k., proso od —·— k. do —·— k.. bób od —·— k. do —·— k., koniez od —·— k. do —·— k., ziemniaki od 2·80 k. do 3·— k., słomę od 6·80 k. do 7·— k., siano od 6·— k. do 6·20 k., masło za 1 kilo od 1·25 k. do 1·40 k., jaja za kopę od —·— k. do 2·50 k.

Na targ zwierzęcy spędzono: Bydła 534, koni 206, świń 1258 i płacono za 100 klgr. żywej wagi: bydło od 36 kor. do 40 kor., świnie od 68 k. do 70 k., konie za sztukę od 30 k. do 400 k.—

Następny jarmark odbędzie się dnia 27 września.

Magistrat miasta Bochni.

Lecznica Dra Tarnawskiego
w Kosowie za Kołomyją
(stacja kolei Zabłotów)
otwarta do końca października.
Środki: Leczenie wodą i inne na sposób Dra Lahmanna. 2786 4 8

Urzędnik kasowy
przyjmie administrację kamienicy pod korzystnymi warunkami. — Łaskawe zgłoszenia: „**A. H.**“ **Kraków** poste restante. 2798 3 3

Rok założenia 1882 w Krakowie.
SKŁAD FUTER
pod firmą 2792 3 12
Antoniego Królikowskiego
przeniesiony został
na ulicę Grodzką L. 35 (obok handlu p. f. J. Kosza).
Dziękując za dotychczasowe względy polecam się nadal łaskawej pamięci Szan. Publiczności.
Antoni Królikowski.

Wózek
na jednego konia potrzebny.— Adres do stróża, ul św. Marka l. 8. 2799

Masło deserowe
znakomitej jakości, w cegiełkach $^1/_4$ klg. w papier pergaminowy pakowane, — po **2 kor. 40 hal. za 1 klg.** wysyła MLECZARNIA 2831
w Strzeszycach p. Ujanowice.

Rzadka Sposobność!
Koło Mogiły (stacja kolei)
Piękna Wieś
przeszło 300 mórg
w ziemi I klasy przepuszczalnej, z dobremi budynkami, po 400 złr. za mórg, z kompletnemi obsiewami **do sprzedania**.
Połowa ceny kupna zostaje przy hypotece na $4^1/_2\%$ z amortyzacją.
Do traktowania upoważniony p. JAN STRYCHARSKI w Krakowie, ul. Jagiellońska 7. 2736 5 5

Zarząd dobr Bieżanów
poczta, stacja kolejowa i telegraf. Bieżanów 2610 7 0
poleca do siewu:
Żyto „Petkus“, bardzo odporne pomimo niekorzystnej aury zimowej wydało po 14 *q* z 1 morga à K. 22·00
Żyto „Montańskie“, również bardzo odporne na niekorzystne zmiany powietrza. Długa słoma. Plon po 12 *q* z 1 morga à K. 20·00
Pszenica „Ostka“ ulepszona, nadzwyczaj plenna i wytrwała . . . à K. 21·00
Pszenica „Banatka“ z oryginalnego wysiewu nader plenna . . . à K. 22·00
Ceny rozumieją się za 100 kg. netto loco stacja Bieżanów.
Worki po cenie własnego kosztu. Na żądanie próbki franco.

Kompletny garnitur Młocarni parowej o sile 12 koni do wypożyczenia pod przystępnymi warunkami.

Egzaminowana Buchalterka
biegła we wszelkiej manipulacji biurowej, inteligentna, sympatyczna, w wieku 26 lat, poszukuje posady w jakiejkolwiek kancelarji. — Na żądanie może złożyć kaucję. — Biuro Narodowe, ul. św. Jana l. 24 w Krakowie. 2826

Urzędnik
państwowy, kawaler, przyjmie administrację kamienicy. — Zgłoszenia: „**W. P. 25**“ poste restante Kraków, główna poczta. 2817 2 3

Akacyj grubych
kilkadziesiąt na sprzedaż. Wiadomość u stróża, ul. św. Marka l. 8.

Płaszcz z nieprzemakalnego pakłaku (Loden)



Najtrwalsze 2319
materje na ubrania męskie i suknie damskie, poleca po cenach fabrycznych
Karol Kasper
FABRYCZNA WYSYŁKA SUKNA
w Innsbrucku F. 16 (Tyrol).
Próbki na żądanie darmo i opłatnie.
Korespondencja w języku polskim.

Powiatowa Kasa Oszczędności
W WIELICZCE 2805
ma do sprzedania lub wydzierżawienia
dobra Zabłocie
z kopalnią gipsu, tudzież młynem zbożowym i gipsowym.

Celem ożenienia się
pragnie młody nauczyciel, na stałej posadzie na wsi, poznać pannę młodą, inteligentną. Gdyby była nauczycielką, może mieć przy nim posadę — Łaskawe zgłoszenia (fotografia pożądana) uprasza przesłać pod adresem: „Biuro inserato we „Głosu Narodu“ dla **H. S. Nr. 2829.**“ 2 2

Największa fabryka tego rodzaju
w Galicji, Czechach, Morawie i Śląsku.



Osobliwość:
Farbiarnia materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Własne filie: **w Krakowie tylko przy ulicy św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie tylko przy ulicy Sykstuskiej pod L. 26.**
Zamówienia z prowincji wykonywa się skrupulatnie. 2651 2 5
Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres!

— WSZELKIE ZAMÓWIENIA Z PROWINCJI WYSYŁA SIĘ ODWROTNĄ POCZTĄ. —

Naturalne
Wina węgierskie
„Zieleniaki“ – „Maślacze“
z Winnic Tokajskich
po cenach umiarkowanych
poleca
Jan Strycharski
Kraków ul. Jagiellońska L. 7.
Starą żytniówkę z roku 1886.
Wódki Gdańskie
KONIAKI Tokajskie
Wina Szampańskie

— WSZELKIE ZAMÓWIENIA Z PROWINCJI WYSYŁA SIĘ ODWROTNĄ POCZTĄ. —

„FLORA“ 2645
Powróciłam i rozpoczełam naukę kroju systemem francuskim, oraz najświeższym wiedeńskim, po cenie umiarkowanej.
Karmelicka Nr. 17, w Krakowie.

AGRONOM
poszukuje niewielkiej dzierżawy — lub administracji dóbr, — za kaucją. Zgłoszenia pod lit **H. K.** do działu inser. „Głosu Narodu“. 2832



Nadeszły z gór Harcu wielki transport najlepszych
KANARKÓW
(Hodowla Trut'ego z St. Andreasbergu),
ktory został nagrodzony **złotym medalem na wystawie „Kanarja“ w Lipsku,**
Polecam Pp. Hodowcom i Amatorom
po 5, 8, 12 i 15 złr. za sztukę.
Na prowincję wysyła odwrotnie za zaliczką, ręcząc za dostarczenie zdrowych na miejsce przeznaczenia.
Hodowla Prawdziwych Harceńskich Kanarków
JAN SZUFA w Krakowie,
ul. Florjańska L. 38. 2064

Uczeń
znajdzie umieszczenie
w Cukierni Lwowskiej 2837
J. MICHALIK
ul. Florjańska 45, Kraków.

Ważne
dla P. P. Przemysłowców!

W Rajczy za Żywcem, na granicy Śląska i Węgier, w miejscu bardzo ruchliwem i przemysłowem, jest **dom** w rynku obok kościoła, z małym ogrodem, o 5 pokojach i kuchni, 2 piwnic i rzeźni (Schlachthaus), z koncesją na wydawanie potraw, kawy, herbaty i czekolady, wyszynk wina oraz napojów propinacyjnych i wogóle na restaurację. — Interes stary, dobrze prowadzony i zapewniony. Masarstwo przytem prowadzone, z powodu wielkiego odbytu, ma świetną przyszłość. — Stacja kolejowa, poczta i telegraf w miejscu. Z powodu wyjazdu i zmiany stanu, za skromną cenę 10.000 K. jest z wolnej ręki do sprzedania, przyzem nadmieniam, że połowa żądanej sumy, to jest 5.000 Kor., zaraz przy kontrakcie złożona być musi, a druga połowa może być w umożonych ratach spłacana. — Pod adresem **Ludwika Bieda w Łopuszance — Chominie**, poczta w miejscu. 2785 4 5

Poszukuje się na Posadę
za rocznem wynagrodzeniem od 960 do 1800 koron **OSOBY**, posiadającej długoletnią praktykę adwokacką, do zastępywania właściciela zakładu przemysłowego, na terminach w sprawach bagatelnych, tu zież do prowadzenia korespondencji w języku polskim i niemieckim, a ponieważ z tą czynnością połączone jest inkaso, — przeto wymaga się **kaucji w gotówce najmniej 1.000 Koron.**
Reflektujący, zechcą podawać swe oferty z dokładnym opisem swego curiculum vitae do działu inserat „Głosu Narodu“ dla 2670 5 5
„J. S. 2670“.

Małżeństwo bez dzietne
poszukuje w Galicji lub Królestwie polskiem **wspólnej posady** przy gospodarstwie rolnem, jako rządca lub ekonom, obeznany dobrze z machinami rolniczemi, żona znająca się na każdej gałęzi gospodarstwa kobiecego jako gospodyni folwarku lub w wyręczaniu pani domu. Łaskawe zgłoszenia pod: **L. Ziejowski.** Kraków, Wawel L. 2. 2751 4 3

Dla młodzieży szkolnej! wielki wybór książek do nabożeństwa,
medalików srebrnych i zwykłych, oraz obrazków świętych 2411
poleca specjalny Skład artykułów treści religijnej **Kazimierza Zajączkowskiego** Kraków, pl. Marjacki 8.

ODEZWA.

Syndykat zawiązany w kraju przez Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie dla eksploatacyi patentów tkackich Szczepanika, ukończywszy wszelkie pertraktacye z firmą **Jana Szczepanika w Wiedniu** postanowił bezzwłocznie, t. j. jeszcze tej jesieni **założyć pierwszy Zakład dla wyrobu patronów tkackich.**

Powodzenie, jakie mają te same przedsiębiorstwa w takich fabrycznych krajach jak Niemcy, Francya i Belgia, warsztaty w Barmen, Roubaix i Lyonie, ludzie pierwszorzędni, którzy stoją na czele, cyfry statystyczne i rachunek rentowości, wynik wszelkich ekspertyz, wszystko to daje rękojmię powodzenia i w Austro-Węgrzech. Brakuje jeszcze Syndykatowi około 200.000 koron udziałów pryorytetowych, którym przysłuża prawo do pierwszych 6% z zysku, oraz do dalszej dywidendy.

W tym celu komitet wykonawczy Syndykatu postanowił **otworzyć w samym kraju subskrypcyę na resztujące 200.000 koron.** Dążnością komitetu bowiem jest, aby o ile możności wyłącznie krajowemu kapitałowi umożliwić wprowadzenie w czyn i praktyczne wykonanie dzieła geniuszu naszego rodaka, a to tembardziej, że wynalazca sam przy ostatnich pertraktacyach uczynił ofiarę z wyższych dla siebie zysków, bo pragnął koniecznie, by kraj nasz wyłącznie dla siebie korzyści zachował.

Celem umożliwienia szerokim kołom uczestniczenia w tem krajowem przedsiębiorstwie, ustanowił komitet **wysokość udziału na pięćset koron.**

Wszelkich informacyj udziela **Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie lub Lwowska jego Filia we Lwowie.** W Bankach tych należy składać równocześnie przy subskrybowaniu **20% zadeklarowanych udziałów, a następnie**

30% 15-go października, 25% 15-go listopada i 25% 15-go grudnia b. r.

2863 1 6

Prezes Komitetu

Zdzisław Hr. Tarnowski. **Antoni Hr. Wodzicki.**

Zastępca

Alfred Szczepański. **Leszek Wiśniowski.**

Prof. Dr. Henryk Jordan. **Dr. Tadeusz Bednarski.**

Sekretarz Komitetu

Władysław Hr. Mycielski. **Jan Szczepanik.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.